

Walka z demonem

Hölderlin, Kleist, Nietzsche

Stefan Zweig. Der Kampf mit dem Dämon. Lipsk, Insel-Verlag, 1925; str. 322.

Metody porównawczej używa w dziedzinie charakterystyki literackiej znany poeta i krytyk niemiecki Stefan Zweig (autor słynnej biografii Romain Rollanda) w cyklu „Die Baumeister der Welt, eine Typologie des Geistes”, gdzie zamierza dać szereg portretów wielkich twórców. Pierwszym dziełem z tego cyklu był tom z r. 1919 p. t. „Drei Meister”, poświęcony Balzakowi, Dickensowi i Dostojewskiemu, drugim — niedawno wydany „Der Kampf mit dem Dämon”, dający głęboko odczute i przeżyte postacie trzech nieszczęśliwych a wielkich twórców w. XIX: Fryderyka Hölderlina, Henryka Fryderyka Nietzschego.

Z pod pyłu zapomnienia wygrzebuje Zweig marmurowie nie piękną i apollinijsko czy młodzieńca — Hölderlina, st w epoce powojennej duchowy... .. nikiem młodych, symbolem czystego pło- mienia idealizmu, tęsknoty najserdecz- niejszej za pięknem, demonizmu najszlachet- niejszego rodzaju.

Skalpcem psychoanalizy wgłębia się krytyk - psycholog w tajemnicę życia i śmierci wiecznego, niepokojem dziwnym gnanego wędrownika Kleista, dopatrując się jej w olbrzymiem wprost napięciu woli pisarza, potrzebnem dla zduszenia



STEFAN ZWEIF

plonących w nim namietności, znajdujących upust tylko w dzikich fantazjach jego dzieł („Pentezylea”, „Kasia z Heilbron”).

Miłosierdzia pełen i głębokiego twórczego zrozumienia dla samotnika z Sils Maria, kresli poeta ten — jak go nazywa — monodramat, jakim jest dlań tragiczne życie i koniec Nietzschego.

Cóż jest wspólną cechą tych twórców? Co pozwala zaliczyć ich do typu Faetona? Oto ów rys ich charakteru i życia, o którym mówi Goethe, pisząc o przedwcześnie zgasiłym niemieckim liryku w. XVII, Chrystianie Gunterze: „Er wusste sich nicht zu zähmen, und so zerrann ihm sein Leben wie sein Dichten”. Wszystkich trzech twórców gna przez życie nieokielzany pęd namietności, nie pozwalając ani na chwilę spocząć, ani na chwilę użyć spokojnej błogości i radości życia, — to unosząc ich w niebo ekstazy, to strącając w piekło zwątpienia i rozpacz, doprowadzając wreszcie u wszystkich trzech do katastrofy: Hölderlin dostaje w trzydziestym drugim roku życia pomieszania zmysłów, wędrując jakby dla ironji jeszcze lat czterdzięści (do r. 1843); Kleist kończy samobójstwem w trzydziestym czwartym (1811), Nietzsche, szaleństwem w czterdziestym piątym (1888); żyje potem lat jedenaście.

Co jest przyczyną tego skrzywienia linii życiowej? Oto ludzie ci ulegają jakiejś niewidzialnej, przemożnej sile, stają się jej niewolnikami, opętanymi przez szatańską moc, którą Zweig nazywa de-

monem. „Demonicznym” nazywa autor wrodzony każdemu człowiekowi niepokój wewnętrzny, pędzący go w świat pozacielesny, w nieskończoność, w żywiołowość, — niepokój, popychający go częstokroć do niebezpiecznych przedsięwzięć, do przekraczania miary, do ekstazy, nawet do samounicestwienia... Gdy jednak w ludziach przeciętnych niepokój ten odzywa się tylko w pewnych chwilach, — w ludziach twórczych prowadzi on do stawiania odwiecznych problemów, do tęsknoty w bezmiar kosmosu, i staje się główną podniętą ich twórczości. Niepokój więc krwi, niepokój nerwów, niepokój ducha, myśl wie- dzna — oto oznaki działalności ona wewnętrznej. Każdy człowiek czy musi się kiedyś znieżyć z o- demonem. Jednemu uda się silną opanować go i zmusić do służenia : taki jest Goethe. Inny ulegnie mu, gnuźnie ze swej woli, upojony gorączką, dionizyjskim szałem, orgią twórczą: Hölderlin, Kleist, Nietzsche.

Zweig przeciwstawia, wedle swej metody porównawczej, tym twórcom demonicznymi — nie wyraźnie, lecz na każdym kroku kryje się do przeciwstawie- nie między i poza wierszami — Goethego jako typ człowieka, który walcząc z tym samym demonem, co oni, potrafił go przewyciężyć („Cierpienia młodego Wertera”, „Faust”). W ten sposób uja- wniają się ostatecznie dwa jedynie mo- żliwe, wiecznie te same (nazwa czy for- ma tylko się zmienia) sposoby twórczo- ści (nie tylko literackiej czy filozoficz- nej, — wszelkiej): 1) dionizyjski, wybuchowy, demoniczny (mickiewiczowski Konrad, Hölderlina hymny, Nietzschego hymny i dytamy, Beethoven, Michał Anioł i tylu innych); 2) apollinijski, harmonijny, ewolucyjny (typowym przykła- dem — Goethe). Podczas gdy sposób pierwszy możnaby geometrycznie wyrazić przez parabolę — pionowy prawie wzlot i nagły spadek linii, — wyrazem drugiego może być linia zamknięta, tworząca koło bytu bez początku i końca, promieniująca na wsze strony w prze- stwór. Życie twórców pierwszego typu — to droga meteorów, rozświetlających się oslepiającym blaskiem gwiazd, aby w chwili następnej spaść w otchłań ciemności; życie twórców typu drugiego — to przepisana, prawom odwiecznym pod- legająca droga planet, krążących harmo- nijnym ruchem wokół swych słońc. A więc nie, jak częstokroć ocenia krytyka i historia literatury: tu zdrowie — tam zbrocenie chorobliwe, tu siła — tam bezsilność, tu dodatniość cech — tam ujemność. Różne drogi twórczych duchów do tego samego celu.

Dlaczegoż bowiem inaczej ma być w twórczości człowieka, niż w twórczości samej przyrody? Ta sama przyroda, która zwykle kieruje się odwiecznymi prawami, która ziarnu w ziemi a plodowi w łonie matki dokładny wyznacza czas rozwoju i dojrzałości, która regularnym następstwem pór roku, dnia i nocy kształtuje życie świata, — ta sama przyroda przeżywa też chwile demoniczne: burz, wichrów, nawalnych, wybuchów wulkanicznych, wirów, kataklizmów, i ona zna chwile samounicestwienia — chwile bolesnej rozkoszy. Tem widoczniejsza staje się przez takie chwile panująca w niej harmonia, tem zrozumialsza. Co przerasta miarę zwykłości, daje dopiero jej wymiar. „Immer ist darum das Ausserordentliche das Mass aller Grösse”... — powiada Zweig.

Oto w najogólniejszym zarysie myśli tej książki. Styl jasny, język poetycki a codzienny w swobodzie wyrażania, głębokie wczucie się w dusze odmalowa- nych postaci — czynią z dzieła tego jedno z najbardziej godnych uwagi w dziedzinie ostatnio wydanych studjów literackich.

Michał Fridländer.